

Duszpasterz według bł. ojca Jakuba Laval

The Priest According to Blessed Jacob Laval

9 września 2014 r. minęło 150 lat od śmierci bł. o. Jakuba Laval CSSp, misjonarza wyspy Mauritius¹, patrona Wyższego Seminarium Duchownego Zgromadzenia Ducha Świętego w Bydgoszczy. O. Jakub, zaliczony do grona błogosławionych w kwietniu 1979 r., był też patronem pontyfikatu św. Jana Pawła II. Papież, wynosząc o. Laval na ołtarze, zaznaczył, że jest on wzorem na dziś dla wszystkich, którzy angażują się w dzieło ewangelizacji².

Duchowy fundament

O. Jakub Laval dotarł na wyspę Mauritius 14 września, w święto Podwyższenia Krzyża. Pierwsze kroki skierował do kościoła; uklęknął i zaczął się modlić, oddając Bogu nowe dzieło. Krzyż był najczęstszym tematem jego rozmyślań. Gorąco też zachęcał innych do nabożeństw pasyjnych, jak również do częstych medytacji o śmierci i piekle. O. Laval kilka godzin dziennie adorował Najświętszy Sakrament, zaznaczając, że te momenty są dla niego najlepszym odpoczynkiem³. Nie ukrywał, że przysnął nieraz na modlitwie, ale potem

¹ Jakub Dezyderiusz Laval urodził się 18 września 1803 r. we Francji. Pochodził z zamożnej rodziny. Po studiach medycznych podjął pracę jako lekarz w rodzinnej Normandii. U 29-letniego Jakuba powoli dojrzewała myśl zostania księdzem. Trzy lata później wstąpił do seminarium św. Sulpicjusza w Paryżu. Po święceniach prezbiteratu w 1838 r. został proboszczem małej parafii w Pinterville w Normandii. Gdy dowiedział się o planach o. Franciszka Libermanna dotyczących założenia misyjnego zgromadzenia dla ewangelizacji Czarnych w Afryce przyłączył się do tego dzieła. We wrześniu 1841 r. dotarł na wyspę Mauritius, gdzie pozostał 23 lata, do końca życia – por.: Z. Warcholik, *Rekolekcje z... Bł. Ojciec Laval*, Kraków 2001, s. 7–16; F. Mientki, *Błogosławiony Jakub Dezyderiusz Laval ze Zgromadzenia Ducha Świętego (1803–1864). Apostoł wyspy Mauritius*, 1978, s. 9–22.

² Por.: Z. Warcholik, dz. cyt., s. 7; *Homélie de Jean-Paul II lors de la béatification*, „Cahiers Spirititains” (dalej: CS) 9 (1979), s. 7.

³ Por.: Z. Warcholik, dz. cyt., s. 29–31, 34, 43–44, 48; 67–69; *Homélie du P. Timmermans au semaine français*, CS 9 (1979), s. 29.

pisał: *Mam nadzieję, że sen nie jest czymś niewłaściwym w oczach Pana; pan pozwala spokojnie zasnąć swemu psu u jego nóg. (...) Ten pelen pokoju odpoczynek przynosi wiele dobra dla ciała i duszy (...). Budzimy się i dusza jest pełniej oddana Dobremu Bogu*⁴. Ubolewał nad tym, że tak mało wysiłku duchowego poświęca się Eucharystii. Zarówno przed, jak i po Mszy św. o. Jakub trwał długi czas na modlitwie. Wierny był Liturgii Godzin. Długie godziny spowiadał, ale gdy zbliżał się odpowiedni czas, wychodził z konfesjonału i ku zbudowaniu wiernych oddawał się modlitwie brewiarzowej. Odznaczał się też gorliwą pobożnością do Najświętszego Serca Maryi⁵.

*Umarły był dla świata i dlatego świat leżał u jego stóp*⁶ – pisano o o. Lavalu. Misjonarz wyspy odznaczał się wyrzeczeniem i duchem pokuty. Mawiał: *Nie trzeba zbyt dobrze obchodzić się ze swoim ciałem. Jest ono jakby niewdzięczne zwierzę. Im więcej się mu dogadza, tym więcej pragnie*⁷. Od pobytu w wyższym seminarium duchownym praktykował liczne umartwienia. Nie tylko ograniczał się do odmawiania sobie posiłków, ale często leżał krzyżem, nosił łańcuszek pokutny, jeżdżąc bryczką, nie korzystał z oparcia. Zapewne były i takie praktyki, o których nikt się nie dowiedział, bo był człowiekiem bardzo skromnym; niewiele mówił o sobie⁸.

Wyjść naprzeciw, dyspozycyjność

O. Laval nie czekał, aż potrzebujący przyjdą do niego, wychodził naprzeciw. Żył słowami Pana: *przynaglajcie ich, aby weszli* (Łk 14, 23)⁹. Otwarcie informował swoich wiernych, że będzie o każdej porze do ich dyspozycji, zwłaszcza dla tych, którzy będą pragnęli przygotować się do przyjęcia sakramentów.

Mauritius jest perłą Oceanu Indyjskiego, jednym z najpiękniejszych zakątków świata, do którego udają się liczni turyści. Gdy tylko pojawił się na nowym miejscu, o. Jakub Laval nie zajmował się

⁴ L. Verchère, *La prière du Père Laval*, „Esprit Saint” (dalej: ES) 199 (2001), s. 32.

⁵ Por.: Z. Warcholik, dz. cyt., s. 27–30, 68–69, 89–94; J. Laval, *La compassion de Marie au Calvaire*, ES 199 (2001), s. 41–46; *Homélie de Mgr Margéot, évêque de Port-Louis*, CS 9 (1979), s. 18; L. Verchère, *La prière du Père Laval*, s. 27–32.

⁶ Z. Warcholik, dz. cyt., s. 110.

⁷ F. Mientki, dz. cyt., s. 74; *Tajemnica świętości Ojca Laval*, oprac. S. Foryś, s. 3.

⁸ Por.: F. Mientki, dz. cyt., s. 73–74; Z. Warcholik, dz. cyt., s. 33, 57, 82–84; 103; *Tajemnica świętości Ojca Laval*, s. 2.

⁹ Por.: Z. Warcholik, dz. cyt., s. 38, 52–53.

opisami pięknej natury; uznał to za rzecz zbędną w misji mu powierzonej. Czym prędzej zajął się sprawami duszpasterskimi. Po paru dniach ochrzcił już kilka osób.

Krótko przed przybyciem o. Lavalà dziesiątki tysięcy niewolników odzyskały wolność. Bolesne doświadczenia sprawiły, że unikali oni białych ludzi. O. Jakub szukał sposobów, by pokonać te uprzedzenia. Kiedy na jednym ze spotkań prawie nikt się nie pojawił, następnym razem o. Laval zabrał ze sobą znaczną ilość ryżu, kilka ryb, odpowiednią ilość jarzyn, z załatwieniem kotła nie było w wiosce większego problemu i na placu zaczął przyrządzać posiłek. Nie trzeba było długo czekać; jedni przychodzili z ciekawości, inni z głodu. Pierwsze lody zostały przełamane; potem już tylko było coraz więcej osób wokół oddanego im duszpasterza.

Gdy tylko o. Laval dowiedział się, że więźniowie pozostają bez opieki duszpasterskiej, mimo licznych zadań, zajął się nimi. Nie było w więzieniu kaplicy, miejsca do wspólnych modlitw; nie patrząc na to, od razu zaczął duszpasterzować: słuchał, nauczał, wskazywał drogę.

Każdego dnia, odczytując Boże wezwanie, starał się być we właściwym miejscu i we właściwym czasie. Kiedy jednego roku wybuchła straszna epidemia, o. Laval i jego współpracownicy z wielką gorliwością zaangażowali się w ratowanie dusz tych chorych. W krótkim czasie przygotowywali ich do przyjęcia chrztu i małżeństwa. Gdy zarzucano mu, że takie przygotowanie jest niewystarczające, o. Laval, odpowiadając, porównał ten sposób postępowania do ratownika spieszącego się w czasie powodzi, który wyciąga na brzeg i rusza czym prędzej po następnych, aby uratować jak najwięcej osób¹⁰.

We współpracy z przełożonymi

O. Jakub Laval podjął pracę misyjną bez zakonnej formacji, gdyż nowa rodzina o. Franciszka Libermanna dopiero powstawała. Nowicjat oraz złożenie ślubów zakonnych miało miejsce w późniejszych latach. O. Laval bardzo mocno przeżywał sytuacje, w których – z jednej strony, należało zgodnie z charyzmatem zachować regularność i ducha wspólnotowego, a z drugiej – jawił się apel tysięcy osób czekających na obecność fizyczną duszpasterza. Otrzymywał

¹⁰ Por.: tamże, s. 31, 39, 52; J. Michel, *Le père Jacques Laval. Le „Saint” de l’île Maurice 1803–1864*, Paris 1976, s. 155; F. Mientki, dz. cyt., s. 22–23, 34, 56–57.

upomnienia od samego przełożonego zgromadzenia, który nalegał, by przestrzegać ducha zakonnego. Zdanie zmieniali ci, którzy z bliska byli świadkami ogromu jego zaangażowania i owoców ciężkiej pracy. Także o. Libermann pisał z Paryża: *Gdyby tutaj Pan Bóg nie wkroczył, to w takich warunkach ten święty człowiek nie mógłby żyć. Pozwólmy mu tak czynić*¹¹.

O. Laval dzielił się w listach do przełożonych owocami swej pracy; w jednym z nich przedstawił mocno wypełniony dzień zajęć, który rozpoczynał się wczesnym rankiem, a kończył późnym wieczorem. W kolejnym zaniepokojony był planami przeniesienia go na inną placówkę, nie dlatego, że nie chciał podjąć nowych wyzwań, ale z obawy o swoich wiernych; lękał się, że pozostaną oni jak owce bez pasterza. Dodał jednocześnie, że uda się w inne miejsce, gdy taka będzie wola przełożonych¹².

Metody duszpasterskie

W 1841 r., gdy statek z o. Lavalem dobił do wybrzeży wyspy Mauritius, znajdowało się na niej ok. 140 tys. mieszkańców, w tym ogromna liczba nowo wyzwolonych niewolników. Zaledwie jeden procent katolików uczestniczył w niedzielnych mszach św. Wyspa, o dużej różnorodności narodowej, etnicznej i religijnej, najpierw, na początku XVI w., była w rękach Portugalczyków, później przejęli ją Holendrzy, potem Francuzi, a od 1810 r. – Anglicy¹³.

Nowe zgromadzenie, inny kraj, odmienne zwyczaje; prawie wszystkiego trzeba było uczyć się od początku. O. Jakub Laval najpierw uważnie się przyglądał, słuchał, poznawał potrzeby ludzi i podejmował konkretne działania¹⁴. Gdzie tylko to było możliwe,

¹¹ Z. Warcholik, dz. cyt., s. 117; por.: tamże, s. 97, 112; J. Bouchaud, *Laval et Libermann*, CS 6 (1978), s. 7–21; F. Mientki, dz. cyt., s. 72; *Homélie de Mgr Margéot, évêque de Port-Louis*, s. 19.

¹² Por.: F. Mientki, dz. cyt., s. 53.

¹³ O. Laval pisał: *Jedni urodzili się w tym kraju i nazywa się ich Kreolami, są oni w większości ochrzczeni, ale mają tylko chrzest. Wielka ilość przybyła z Madagaskaru, który znajduje się blisko Mauritiusa, z Mozambiku, z Indii, z Chin i z różnych narodów, co do nich, to nie są oni ochrzczeni. Hindusi tworzą oddzielną grupę i przekraczają sto tysięcy* – cyt. za: Z. Warcholik, dz. cyt., s. 86; por.: tamże, s. 14; J. Michel, dz. cyt., s. 84–86; F. Mientki, dz. cyt., s. 5; B. Nowak, *Dzieje Madagaskaru i Maskarenów w XVII–XVIII w.*, w: *Historia Afryki. Do początku XIX wieku*, red. M. Tymowski, Wrocław – Warszawa – Kraków 1996, s. 1076–1079.

¹⁴ *Laval ne fait pas de littérature; il agit* (tłum.: *Laval nie bawi się literaturą, lecz działa*) – J. Michel, dz. cyt., s. 141; por.: tamże, s. 111–112; J. Bouchaud, dz. cyt., s. 21; *Patron zaangażowanego laikatu*, oprac. S. Foryś, s. 1.

upodabniał się do tych ludzi. Nauczył się gwary neofitów. Spał na twardym łożu, odżywiał się jak oni¹⁵. O. Laval swoją miłość do Kościoła przelewał na innych. Kościół to jakby wielkie gospodarstwo – wyjaśniał – z jedynym gospodarzem Jezusem Chrystusem, a katolicy świeccy stanowią swoistego rodzaju brygadę, na czele której stoją więksi lub mniejsi rządcy – papież, biskupi i prezbiterzy¹⁶. Przede wszystkim miał on ogromny szacunek do każdego człowieka, zwłaszcza do ubogich. Zaskakiwał Czarnych miłością do nich; dotąd czegoś podobnego nie doświadczyli. Niezwykła dobroć serca sprawiała, że mieszkańcy Mauritiusa chętnie nazywali siebie „dziećmi o. Laval”, a on ich z kolei nazywał „swoimi dziećmi”. O. Jakub bardzo ubolewał, widząc podczas niedzielnej mszy św. czarnych mieszkańców wyspy z tyłu kościoła, za barierką, której nie wolno im było przekraczać. Wprowadził więc dodatkową Eucharystię w południe dla Czarnych, w tym samym czasie, gdy Biali urządzali sobie sjęstę. Dla o. Laval był to dodatkowy wysiłek, ale wiele zyskał tą jedną decyzją. Przybliżał ludzi do Boga i jednocześnie przybywało osób gotowych mu pomagać w jego posłudze¹⁷.

O. Laval nie szukał wymyślnych dróg do wiary i jej pogłębiania; bazował na tradycyjnych, sprawdzonych formach. Św. Jan Paweł II w czasie beatyfikacji zwrócił uwagę na to, jak o. Laval przygotowywał do przyjęcia sakramentów, zwłaszcza chrztu i Komunii Świętej. O. Jakub na ogół skupiał wokół siebie małe grupy, liczące od trzech do sześciu osób. Po niedługim czasie pobytu na wyspie bardzo dobrze opanował miejscowy język kreolski. Napisał w tym języku tzw. *Mały Katechizm*, a później *Wielki Katechizm*. Był wymagający; oprócz zapoznania się z określoną wiedzą, w przypadku Komunii Świętej trzeba było też przez dwa, a nawet trzy lata przejść czas próby. O. Laval gorliwie zachęcał do Sakramentu Pojednania, stwarzając jednocześnie duże możliwości do wypowiedziania się¹⁸.

¹⁵ Por.: F. Mientki, dz. cyt., s. 82–84.

¹⁶ Por.: Z. Warcholik, dz. cyt., s. 31, 45–46.

¹⁷ Na temat mszy św. dla Czarnych napisał jeden ze współbraci: *Wielkie zdumienie zapanowało w całym mieście, kiedy po raz pierwszy usłyszano dzwon oznajmiający południową Mszę Świętą. Dzwon nigdy nie dzwonił o tej godzinie, nawet aby wezwać wiernych do odmówienia modlitwy Anioł Pański. Port-Louis spało snem umarłego. Toteż przyszło wiele osób, aby zobaczyć kapłana, który sprawował Mszę Świętą w południe* – cyt. za: tamże, s. 77–78; por.: s. 14–15; F. Mientki, dz. cyt., s. 26.

¹⁸ Por.: Z. Warcholik, dz. cyt., s. 15, 53; F. Mientki, dz. cyt., s. 82; *Homélie de Jean-Paul II lors de la béatification*, s. 6; J. Lécuyer, *Jacques Laval. Extraits de sa correspondance*, Paris 1978, s. 48; *Panegyrique par Mgr Jean Honoré, évêque d'Evreux*, CS 9 (1979), s. 15–16; L. Verchère, *Les laïcs du Père Laval. „De la servitude au service”*, ES 199 (2001), s. 17; F. Mientki, dz. cyt., s. 74.

O. Jakub nie był wprawnym w mowie, ale ludzie słuchali go bardzo uważnie. Przedstawiał sprawy Boże jasno i z zainteresowaniem. Przemawiał z serca do serca. Bliskie mu były krajobrazy i życie wiejskie. O. Laval w kazaniach czy rozmowach często przekazywał rzeczy wielkie, odwołując się do porównań z życia prostych ludzi. Oto przykład: człowiek niekiedy jest jak zniszczony lemiesz od pługa, żeby odzyskał swoją świetność, musi być najpierw wrzucony do ognia i wyklepany na kowadło. Na jego sukcesy kaznodziejskie złożyły się różne czynniki: żarliwa nieustanna modlitwa, gorliwość i solidność w przygotowywaniu się do każdego wystąpienia¹⁹.

Najpierw rodzina

Życiową dewizą Apostoła wyspy były słowa: *Formujcie dobrych rodziców, a będziecie mieli dobre dzieci*²⁰. Na Mauritiusie zastał rodziny w opłakanym stanie²¹. Zaczynał od formacji dorosłych, dzieci w drugiej kolejności. Apelowal do rodziców, aby dawali nade wszystko dobry przykład swoim dzieciom, przypominał o obowiązku karcenia pociech. O. Laval zapraszał rodziców na nauki. Gdy się tłumaczyli, że pracują od wczesnych godzin do wieczora i nie pasuje im żadna godzina, wraz z nimi szukał takiej chwili, żeby wszystkim odpowiadało. Zawsze starał się być gotowy, to on się dopasowywał do ich rytmu, a nie odwrotnie.

Wielką czułością o. Jakub otaczał dzieci. Im także dawał sposobność pobierania nauk u siebie. A gdy były większe potrzeby, budował szkoły. Przy każdym spotkaniu czynił znak krzyża na czole. Uwielbiał nabożeństwa z udziałem dzieci. Zarówno dzieciom, jak i młodzieży organizował wolny czas. Zwłaszcza dzieci o. Laval mobilizował

¹⁹ Por.: Z. Warcholik, dz. cyt., s. 19, 39–40, 104; F. Mientki, dz. cyt., s. 80–81; J. Michel, dz. cyt., s. 135.

²⁰ Cyt. za: Z. Warcholik, dz. cyt., s. 7.

²¹ Z listu o. Laval'a zaadresowanego do jednego z jego spowiedników: *Port-Louis, 22 luty 1842. (...) Trudno jest mi wyrazić, w jak pożałowania godnym stanie znajduje się ta biedna kolonia. Panuje tu niewiarygodny nieład i zepsucie. Jest tu mieszanina chrześcijan tylko z imienia i bałwochwalców wszystkich narodowości. (...) Muszę wam powiedzieć o naszych biednych Czarnych. Jest ich na wyspie około 80.000. Być może więcej niż połowa nie jest ochrzczona, a ci, którzy są ochrzczeni, nie prowadzą się lepiej niż bałwochwalczy. (...) Oddają się nieczystości, pijaństwu i wszystkim przyjemnościom cielesnym. (...) Prawie wszyscy Czarni umierają bez sakramentów. Rzadko zdarza się, aby wzywali kapłana. Tak ich odrzucano i zniechęcano, że nie śmiały pokazać się w kościele. Jest to bardzo kłopotliwe, kiedy jest się wezwany od tych biedaków. Znajdują się w konkubinacie, nie potrafią przeżegnać się – cyt. za: tamże, s. 76–77.*

przez różnego rodzaju nagrody: obrazki, różańce, medaliki. Z młodzieżą wychodził na przechadzki – szedł z chłopcami, a dziewczęta powierzał gorliwej parafiance²².

Współpracownicy: biedni ewangelizatorzy ubogich

To, co dokonało się za pośrednictwem o. Lavala, miało swój bardzo wymierny wynik: kilkadziesiąt tysięcy ochrzczonych, ogromne liczby tych, którzy przystąpili do sakramentów, zwłaszcza Komunii Świętej i małżeństwa. Jego duszpasterski fenomen polegał na tym, że o. Jakub potrafił zmobilizować do tego dzieła wiele osób; byli to głównie katecheci, tzw. doradcy i doradczynie, wielu „strażników” świątyń. Gdy zaczynał, wielu z nich nie potrafiło ani pisać, ani czytać. Umiał wykorzystać umiejętnie wielką gorliwość nowo nawróconych. Bardzo dbał nie tylko o duże grono katechetów, ale też dobrze ich przygotowywał. „Doradcy i doradczynie” częściowo zajmowali się katechezą, bardziej angażowali się w przygotowanie chorych na spotkanie z księdzem. Mieli za zadanie, między innymi, czuwać, aby nikt z nich nie pozostał bez duchowej opieki. O. Laval nikogo nie wykluczał z posługi ewangelizacyjnej. Był na wyspie niepełnosprawny, który przemieszczał się, czołgając na rękach i nogach. O. Jakub zauważył, że ma on wystarczające umiejętności; przygotował go i stał się on jednym z aktywniejszych nauczycieli wiary. Trudno byłoby policzyć tych, którzy angażowali się w budowę świątyń. O. Laval kreślił plan kaplicy lub kościoła, a resztę zostawiał katolikom świeckim. Oprócz tych osób byli inni współpracownicy, którzy podejmowali szereg spraw życia codziennego²³.

Z ubogimi środkami do ubogich

Jakub stracił matkę, mając zaledwie siedem lat. Jednak to ona otworzyła jego serce na ubogich. Gdy wciąż nowi głodni przychodzili do

²² Por.: *Panegyrique par Mgr Jean Honoré, évêque d'Evreux*, s. 14–15; Z. Warcholik, dz. cyt., s. 16–19, 24–27, 113; L. Verchère, *Le Bienheureux Jacques Laval. Une vie de compassion et de service*, ES 199 (2001), s. 13–14.

²³ Por.: Z. Warcholik, dz. cyt., s. 59–64, 92, 95; J. Michel, dz. cyt., s. 217; J. Lécuyer, dz. cyt., s. 47; F. Mientki, dz. cyt., s. 47; L. Verchère, *Les laïcs du Père Laval. „De la servitude au service”*, s. 17–20; *Panegyrique par Mgr Jean Honoré, évêque d'Evreux*, s. 15, 19–21.

pani Laval, nie odsyłała ich z niczym, była przekonana, że im więcej się rozdaje, tym dobry Bóg obdarza obficie. Mały Jakub przyglądał się i gdy tylko coś otrzymał, spieszył, by się dzielić z kolegami. Podobnie działo się w późniejszych latach. Gdy zaczął pracę jako lekarz, nie pobierał opłaty od ubogich; zazwyczaj kupował im lekarstwa. W seminarium przyjął chętnie posługę jałmużnika, osoby, która przychodzącym ubogim wydawała z kuchni to, co pozostawało.

Na wyspie o. Laval przez cały czas pobytu mieszkał w drewnianym baraku, nazywanym przez tubylców „pawilonem”. Jego łóżko zrobione zostało z desek po starym kufrze i innego nigdy nie chciał. O pieniądzach wyrażał się: „brzydki metal”. Gdy ktoś przychodził i chciał przekazać pieniądze za posługę duszpasterską, prosił, by wrzucił je do puszek z napisem: „dla ubogich”. Po udzieleniu sakramentów przekazywał biednym pieniądze lub jakieś dary, by mogli w większej radości przeżyć swoją uroczystość. Innym razem otrzymał kilka pięknych haftowanych chusteczek, podziękował i pospiesznie zadziałał, by je sprzedać i pieniądze przekazać na rzecz ubogich. Ludzie powtarzali: *Oto duszpasterz, który nie kocha pieniędzy*²⁴.

Z jednej strony omijał „brzydki metal”, a z drugiej – przyczynił się do wzniesienia na wyspie licznych kaplic i kościołów. Współbracia dziwili się temu, zaznaczając, że oni nie mogli sobie dać rady z ukończeniem jednej, a on prowadził budowę kilku świątyń jednocześnie.

O. Laval prowadził do wiary i praktyk religijnych, ale pokazywał, że to tylko część drogi, którą przechodzi duszpasterz ze swoimi wiernymi. Trzeba też nieustannie troszczyć się o materialną stronę tych, których Bóg oddaje pod opiekę. Bardzo ubolewał, kiedy nie miał środków, aby pomóc najbardziej potrzebującym²⁵.

Kościół, któremu służył o. Laval, tętnił życiem, tak że zainteresowała się tym prasa. Apostoł wyspy nie wychodził jej naprzeciw, nie udzielał wywiadów. Nieustannie powtarzał: *Pozostańmy w cieniu i pracujmy jedynie dla Dobrego Boga*²⁶. Mało też czasu poświęcał na rozmowy z osobami duchownymi, nie odwiedzał zamożnych białych rodzin, a wszystko dlatego, by być jak najdłużej z ubogimi²⁷. Pewnego dnia, umęczony trudami życia, upadł, wychodząc z konfesjonału i gdy

²⁴ F. Mientki, dz. cyt., s. 75; por.: tamże, s. 76, 81–82; Z. Warcholik, dz. cyt., s. 8–10, 12, 33, 37.

²⁵ Por.: L. Verchère, *Les laïcs du Père Laval. „De la servitude au service”*, s. 22–24; F. Mientki, dz. cyt., s. 48–49, 85; J. Michel, dz. cyt., s. 106–107.

²⁶ Por.: L. Verchère, *Les laïcs du Père Laval. „De la servitude au service”*, s. 26.

²⁷ Por. Z. Warcholik, dz. cyt., s. 3, 34.

odzyskał przytomność, powiedział: *Jak to dobrze, gdy się pracuje dla ubogich. Padłem na polu walki*²⁸. Porównywano go do kawałka chleba podanego zgłodniałym, którzy biją się o okruchy²⁹.

Cechy duszpasterza

Ludzie, których o. Laval najczęściej spotykał, byli mocno poranieni. Podchodził do nich z wielką łagodnością, nie spieszył się, uważnie słuchał, z wielką cierpliwością też nauczał. Nie zrażał się nikomą wiedzą czy skromnymi możliwościami intelektualnymi osób powierzonych. Podkreślał, że nauczanie wiąże się z wytrwałością i częstym powtarzaniem treści religijnych, nie ma innej drogi³⁰. Można było podejść do „swojego Ojca”, poklepać go po ramieniu, zapytać praktycznie o wszystko³¹. Codziennosc nie szczędziła mu trudów. Przez znaczny czas był jedynym księdzem na rozległym polu pracy misyjnej. O. Laval był roslim, dobrze zbudowanym, lecz słabego zdrowia mężczyzną. Mimo różnych przeciwności, ludzie zapamiętali go przede wszystkim jako człowieka pogodnego, obdarzonego humorem. O. Jakub spotykanych ludzi przepajał żarem miłości, a oni, umocnieni, „powracali” do życia³².

O. Jakub pokazał, że w duszpasterzowaniu są momenty, kiedy należy zająć zdecydowane stanowisko. Pogodny i spokojny, potrafił też dać pełną humoru ciętą odpowiedź. Któregoś dnia grupa mężczyzn weszła w kapeluszach do kościoła. O. Jakub wyszedł z konfesjonału, grzecznie, ale stanowczo poprosił, aby je zdjęli. Po tym zajściu zrodziły się obawy, czy nie zostaną wyciągnięte jakieś konsekwencje, gdyż był to gubernator z żołnierzami z jego świty. Gubernator jednak pochwalił tę postawę, zaznaczając, że ten duszpasterz naprawdę wierzy w eucharystyczną obecność Chrystusa. Gdy o. Laval został przełożonym, zarzucali mu niektórzy, że nie potrafi rozkazywać. Nie

²⁸ Tamże, s. 15–16.

²⁹ Por.: F. Mientki, dz. cyt., s. 84.

³⁰ Z listów o. Laval: *Proszę tych, którzy pragną pracować dla tego wielkiego dzieła, aby nie mieli złudzeń i nie wierzyli, że wystarczy tylko pokazać się i powiedzieć kilka słów, aby nawrócić tych biednych ludzi. Nie, tylko siłą cierpliwości, wytrwałości i wielkiej uprzejmości względem nich można pozyskać niektórych* – cyt. za: Z. Warcholik, dz. cyt., s. 78; *Trzeba powtarzać sto razy to samo każdego dnia* – J. Lécuyer, dz. cyt., s. 47; por.: Z. Warcholik, dz. cyt., 27, 53, 59; F. Mientki, dz. cyt., s. 77.

³¹ Por.: tamże, s. 80–81; Z. Warcholik, dz. cyt., s. 52.

³² Por.: *Tajemnica świętości Ojca Laval*, s. 1; Z. Warcholik, dz. cyt., s. 99; F. Mientki, dz. cyt., s. 77.

była to jego metoda, on dobrocią i perswazją dochodził to tego, że spełniano to, czego chciał. Umiał w odpowiednim momencie jasno postawić sprawę³³.

Pokonywanie trudności

Największą przeszkodą w pracy duszpasterskiej o. Lawała byli Biali. Wielu z nich, zdemoralizowanych, złościło się, bo „ich” dziewczyny angażowały się w życie Kościoła. O. Jakub otrzymywał pogrożki. Pojawiały się też w prasie różne zarzuty przeciwko niemu. Na wyspie szerzył się protestantyzm, który miał silne poparcie Anglików. O. Laval, wsparty przez biskupa diecezjalnego, bronił dzieł Kościoła katolickiego. Nie ułękł się trudów, zawsze szedł naprzód. Jego bronią była pokora i modlitwa. Dzięki pewności siebie, gorliwości, oddaniu się dziełom, Apostoł wyspy przemieniał stopniowo chłodne serca przeciwników³⁴.

O. Laval bardzo ubolewał nad brakiem zrozumienia ze strony współbraci. Pragnął, jak i inni, ułożonego i spokojnego życia zakonnego we wspólnocie, ale miał też głęboką świadomość tego, że nie zawsze uda się to zachować w pracy duszpasterskiej. Towarzyszyło mu wewnętrzne rozdarcie. Któregoś dnia odpisał przelożonemu generalnemu, który przebywał daleko, w Paryżu: *Tak jak ojciec pragniemy prowadzić życie zakonne, dokładnie zachować regułę i być wierni naszym drobnym ćwiczeniom pobożnym. Sami odczuwamy konieczność tego i bardziej może niż inni jej potrzebę. Wszyscy tęsknimy za spokojniejszym życiem i gdyby zbawienie dusz nie było w poważnym niebezpieczeństwie, bylibyśmy gotowi zamknąć się w klasztorze (...), by oddać się medytacji i nieco studium – lecz chorzy i biedne dusze potrzebują naszej pomocy*³⁵.

O. Laval przeżywał chwile ogromnej duchowej walki. Pisał w jednym z listów: *Mam serce zimne i jałowe, jak ziemia bez wody od dziesięciu lat. (...) Wszyscy są bardzo zadowoleni i pracują z całego serca w winnicy Pana. Tylko ja jestem leniwy, utraciłem wielką część siły*

³³ Por.: tamże, s. 36, 77, 79, 56; *Tajemnica świętości Ojca Lawała*, s. 6.

³⁴ Por.: L. Verchère, *Le Bienheureux Jacques Laval. Une vie de compassion et de service*, s. 13; tenże, *Vive lumière sur les îles: Le Bienheureux Père Laval*, Port-Louis 2003, s. 73–74; Z. Warcholik, dz. cyt., s. 14, 38, 54, 97–98, 103.

³⁵ F. Mientki, dz. cyt., s. 55; por.: *Homélie de Mgr Margéot, évêque de Port-Louis*, s. 19; Z. Warcholik, dz. cyt., s. 97; L. Verchère, *Vive lumière sur les îles: Le Bienheureux Père Laval*, s. 63–64, 80–86.

ducha, serca i ciała. Jeżeli będzie tak dłużej trwało, wkrótce nie będę zdatny do niczego, chyba tylko do zjadania chleba wspólnoty.(...) Teraz jestem bardzo letni, ciało i dusza są bardzo zmęczone³⁶. Apostoł wyspy, w pełni świadomy działań szatana, który jak wilk drapieżny próbuje niszczyć Boże dzieło, nigdy jednak nie tracił nadziei i innych zachęcał do takiej postawy³⁷.

Radość żniwowania. Cuda

O. Laval dokonał licznych dzieł, ale sam czuł się beзуżyteczny³⁸. Jego życie, naznaczone licznymi przeciwnościami, przepelnione też było wspaniałymi „dotknięciami” dobrego Boga. Gdy pracował w więzieniu, dał świadectwo o Hindusie, którego przygotowywał na ostatnią drogę: *Jeżeli to dziecko nie poszło do nieba, to nikt tam się nie dostanie³⁹*. Już za jego życia za sprawą o. Lavalą działy się przedziwne rzeczy. Gdy jeden ze współbraci zachorował na wrzody, zaopiekował się nim o. Jakub. Pewnego wieczoru powiedział do chorego: *Gdybym mógł się podzielić cierpieniem ojca*; i po chwili dodał: *Niech ojciec będzie spokojny, nic ojcu nie zostanie*. Następnego dnia wrzody u chorego zniknęły, a na plecach o. Jakuba utworzył się tak wielki wrzód, że ręką nie można było go zakryć. Byli świadkowie uzdrowienia trędownatego przez o. Lavalą. Innym razem pewien staruszek powiedział do o. Jakuba: *Czy to nie ty sprawiłeś, że widzę?* Po śmierci o. Jakuba Lavalą, który zmarł 9 września 1864 r., działy się kolejne cuda⁴⁰. Poruszenie na wyspie było ogromne; w uroczystościach pogrzebowych wzięło udział ponad 40 tys. osób⁴¹.

Przemieniony świat

Świat po odejściu świętego duszpasterza już nie wygląda tak samo. Niepodległe państwo Mauritius ogłosiło dzień 9 września, dzień

³⁶ Cyt. za: Z. Warcholik, dz. cyt., s. 115.

³⁷ Por.: F. Mientki, dz. cyt., s. 74; Z. Warcholik, dz. cyt., s. 47, 78–79; J. Lécuyer, dz. cyt., s. 48.

³⁸ Por.: Z. Warcholik, dz. cyt., s. 75; L. Verchère, *La prière du Père Laval*, s. 30; F. Mientki, dz. cyt., s. 76.

³⁹ Z. Warcholik, dz. cyt., s. 39.

⁴⁰ Por.: F. Mientki, dz. cyt., s. 66–67.

⁴¹ Por.: Z. Warcholik, dz. cyt., s. 14.

śmierci o. Jakuba Laval, świętem państwowym⁴². O. Laval stał się nade wszystko znakiem jedności. Przy jego grobie modlą się katolicy, protestanci, anglikanie, muzułmanie, hinduiści, buddyści, wyznawcy Konfucjusza, bo – jak sami wyznają: *O. Laval jest dla wszystkich*⁴³. O. Jakub jest wciąż obecny. Spotyka się „Sklepy o. Laval”, „Warsztaty o. Laval”, są ulice nazwane jego imieniem, a nawet „Zapałki o. Laval” czy „Mydło o. Laval”⁴⁴. Historyk z Port-Louis z Mauritiusa pisał o o. Lavalu: *Znaczenie jego dzieła społecznego było ogromne i można powiedzieć bez przesady, że ten misjonarz sam uczynił więcej, by utrzymać porządek i spokój publiczny w stolicy niż wszyscy tajni agenci miejskiej policji*⁴⁵.

O. Laval tam, gdzie mógł, niósł pokój i pokrzepienie. Młody współbrat dał takie świadectwo: *Gdy przygniatał mnie jakkolwiek ciężar przykrości, szedłem do dobrego Ojca, często nie mówiąc o moich przykrościach, po wymianie słów na jaki bądź temat doznawałem ulgi i zawsze odchodziłem od niego z sercem zadowolonym i ożywionym nową gorliwością*⁴⁶.

Zakończenie

Z okazji jubileuszu, w rocznicę śmierci bł. o. Jakuba Laval CSSp w duchackim Wyższym Seminarium Duchownym miała miejsce okolicznościowa konferencja poświęcona błogosławionemu Patronowi. Świadectwem wciąż żywej jego obecności pośród wielokulturowej i zróżnicowanej religijnie ludności dzielił się między innymi o. Tadeusz Kud CSSp, wieloletni misjonarz z wyspy Mauritius⁴⁷.

O. Laval, biały człowiek, zwalczał i obalał uprzedzenia rasowe, bratał się także z ciemnozycielami „swoich czarnych dzieci”. Był apostołem wszystkich szczebli społecznych, wszystkich klas i religii. Wszystko odnowił, podźwignął z upadku. Posłany, by ewangelizować ubogich, po drodze zabierał do Boga także bogatych⁴⁸. O. Jakub

⁴² Por.: *Au pays du Père Laval*, „Pentecôte sur le monde” 118 (1976), s. 11.

⁴³ Por.: F. Mientki, dz. cyt., s. 68.

⁴⁴ Por.: P. Bernier, *Père Laval*, Paris 1978, s. 34–38; *Au pays du Père Laval*, s. 23; F. Mientki, dz. cyt., s. 68.

⁴⁵ Cyt. za: *Tajemnica świętości Ojca Laval*, s. 15.

⁴⁶ Cyt. za: tamże, s. 6.

⁴⁷ Por.: *Bydgoszcz: jubileusz 150-lecia śmierci bł. o. Jakuba Laval CSSp*, „Posłaniec Ducha Świętego” 4 (119) 2014, s. 24–25.

⁴⁸ Por.: F. Mientki, dz. cyt., s. 90–91.

Laval także w dzisiejszych czasach daje lekcję pokory poprzez swoją miłość do drugich i poszanowanie ludzkiej godności⁴⁹.

O. Jakub był bardzo aktywny, ale nie za to otrzymał od swoich „dzieci” tytuł „kochanego Ojca”; wyjątkowa osobowość i świętość do tego doprowadziły⁵⁰. Jak wielu świętych miał w sobie coś z Bożego szaleńca. Wyniszczał siebie dla chwały Pana i ubogich. W swej skromności wiele rzeczy ukrywał, ale to, czego nie udało mu się ukryć, to jego miłość do najbiedniejszych. *Miłość do ubogich go wykończyła* – wyznał jego spowiednik⁵¹.

O. Jakub Laval wpajał wiedzę o dobrym Bogu, taką, która poruszała serca, rozbudzała wiarę i mobilizowała do dalszej drogi. Posiadał jedną z najistotniejszych umiejętności duszpasterskich w stopniu wyjątkowym: zdobywanie współpracowników. Zdziwiał też jego dyspozycyjność; to on szukał, a nie czekał, aż ktoś zapuka po pomoc. Bycie dobrym i świętym duszpasterzem kosztowało o. Jakuba Laval a wiele wysiłku, ale czerpana z tego radość sprawiała, że największy trud stawał się słodki i lekki⁵².

Summary

September 9, 2014 marked the 150 anniversary of the death of Father Jacob Laval CSSp, missionary to Mauritius and patron of the Theological Seminary of the Holy Spirit in Bydgoszcz. Beatified in April 1979, he was also patron of St John Paul II's pontificate. During the beatification ceremony, the pope stressed that Fr. Laval sets an example for all those involved in evangelisation. A priest who stood out for his deep reverence for God, Fr. Laval significantly transformed the face of Mauritius. He reached out to everyone – both poor, oppressed former slaves and those high in the social hierarchy. His intention was to bring everyone to God. Fr. Laval first and foremost became a sign of unity. Each year his tomb attracts thousands of followers of various religions, who come here to pray. Fr. Laval had few means at his disposal, yet through cooperation with various people he accomplished many great things, both spiritually and materially.

⁴⁹ Por.: *Przyszły Błogosławiony*, oprac. S. Foryś, „Gość Niedzielny” 28 (1978), s. 3.

⁵⁰ Por.: F. Mientki, dz. cyt., s. 89; *Tajemnica świętości Ojca Laval a*, s. 13.

⁵¹ Por.: F. Mientki, dz. cyt., s. 85; por.: Z. Warcholik, dz. cyt., s. 11–12.

⁵² Por.: R. Billy, *Ensemble, nous bâtissons sur ta Parole et sur ton Pain*, ES 199 (2001), s. 37–40.